Kuryer Poznański.

Nr. 36. Redaktor odpowiedzialny **Czwartek, 13 lutego 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiém 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74 Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie

POZNAŃ, 12 lutego.

Przedwczorajsza i wczorajsza dyskusya w pruskiéj Izbie deputowanych dotknęła kilkakrotnie stósunków W. Ks. Poznańskiego i Sląska. Wczoraj przemawiał po raz trzeci w téj sesyi ks. dr. Stablewski i w rzeczywiście znakomitéj mowie, któréj przekład podajemy poniżéj, streścił opłakany stan naszych stósunków kościelnych, nasze całe położenie religijne i narodowe, i oparł wywód swój na traktatach i układach międzynarodowych, które niestety tak lekkomyślnie gwałcone bywają. Mowa wypowiedziana z wielką siłą, a mimo to kierująca się chrześciańskim duchem umiarkowania, zrobiła na słuchaczach silne wrażenie, jak o tém donosi nasz korespondent berliński, a i przy czytaniu jeszcze porusza do głębi czytelnika. Tak wymownego obrazu naszych krzywd dawno już Izba poselska nie słyszała. Na témże samém posiedzeniu przemawiał szanowny poseł p. Kantak, zbijając p. Hundta z Turowa bałamutną rzecz o literaturze polskiéj, a nadto, występując w obronie Sląząków, zaczepionych przez p. ministra Falka, dr. Virchow i hr. Bethuzy-Huc. Mowę p. Kantaka będziemy mogli dopiero podać jutro. — Charakterystyczny to rzeczywiście objaw, że z powodu publikacyi monitoryum rejencyi opolskiéj wystósowanego do nauczycieli młodszych, odkrywającego całą nagość ich prywatnego życia, brak charakteru itd., że powodu téj publikacyi dostało się w sejmie nie panu ministrowi wyznań, seminaryum i jego nauczycielom, ale biednym Sląząkom, nad których „indolencyą“ nie wahał się znęcać taki p. Virchow. Księdzu dr. Franz wdzięczni jesteśmy za obronę Sląząków, musimy atoli uroczyście zaprotestować przeciwko głoszonym przez niego nadziejom rychłego zgermanizowania Sląska. Jeżeli lud śląski dzisiaj po 5 wiekach oderwania od Polski nie zbyt świetny pod tym lub owym względem przedstawia widok, to nie z innéj powstało to winy, jedno z germanizatorskich eksperymentów, które od wieków na nim robiono. Tym zakusom germanizacyjnym oparł się lud śląski zwycięsko — dziś ma polskie pisma, polskie książki, polskie słowo, nawet swoich poetów, i dopiero wtenczas podźwignie się zupełnie pod względem oświaty, kiedy oświata w polskim duchu podawaną mu będzie, i kiedy Niemcy zaprzestaną tych eksperymentów in anima vili, które im nie przynoszą zaszczytu, kiedy przestaną lud śląski germanizować.

Ogromna klęska spotkała Anglią, która jak grom z pogodnego nieba spadła niespodzianie, i niezadowolenie objawiające się już i tak w wysokim stopniu w kraju z powodu nędzy, klęsk finansowych i wojny w Afganistanie do najwyższego podniosła stopnia. Wojna podjęta z niesłychaną lekkomyślnością przeciwko Kafrom w Afryce sprowadziła katastrofę, która zachwiać może całe stanowisko Anglii w południowéj Afryce. Podług doniesienia wysłanego z Przylądka Dobréj Nadziei 27 zm., oddział angielski składający się z części 24 pułku, z 600 krajowców i 9 bateryi pionierów poniósł klęskę z ciężkiemi stratami od wojska Zulów liczącego 20,000 ludzi. Cały transport składający się z 102 wozów, 1000 wołów, 2 dział, 400 kul działowych, 1000 karabinów, 250,000 nabojów i inne wielkie zapasy amunicyi i żywności wpadły w ręce nieprzyjaciela, również chorągiew 24 pułku. Bitwa została stoczoną w pobliżu rzeki Tugela. Zulowie mają 5000 zabitych, oddział angielski prawie zupełnie zniszczony. Strata Anglików wynosi 60 oficerów i 500 żołnierzy. Port Natal jest mocno zagrożony. Jeneralny gubernator Przylądka prosi o posiłki z Anglii. Wiadomość ta musi wywołać wzburzenie ogromne w Anglii, gdyż zdania o potrzebie i pożytkach téj wojny są bardzo podzielone, postępowanie zaś wyższego komisarza królewskiego Sir Bartlefière w obec króla Cetewayo podlega ostréj krytyce. Dzisiejsza wojna jest wypływem polityki, która na południowym wschodzie Afryki chce urządzić wielkie angielskie państwo kolonialne. Ponieważ wojsko liczne Zulów plany te mogłoby w przyszłości pokrzyżować, żądała Anglia rozwiązania armii. Armią króla Cetewayo liczą na 40 do 50,000 dobrze uzbrojonych i wyćwiczonych żołnierzy, obecnie zdobyła 2 działa z amunicyą. Anglicy mają tutaj w ogóle 8000 wojska europejskiego a 7000 krajowców, na których się bardzo spuszczać nie można. Kawaleryi mają tylko kilka set ludzi, liczyli za to na moralną przewagę i lepsze uzbrojenie. Zdaje się, że Zulowie zniewolili Anglików do podzielenia armii, operując sami w dwóch oddziałach. Jeśli port Natal, stolica Natal jest zagrożona, to widocznie Kaffrowie przeszli do kroków zaczepnych. Położenie Europejczyków jest tém niebezpieczniejsze, że wielką część mieszkańców Natalu i Transvaal stanowią pobratymcy zwycięzkich Zulów. (W Transvaal znajduje się na 300,000 mieszkańców tylko 25,000 białych, taki sam stósunek jest w Natal.) Dotychczas panował nad tym dzikim ludem urok Anglii, obecnie powaga i znaczenie upadnie zupełnie. Jest to zatém bardzo groźna sprawa dla kolonialnéj polityki Anglii a dla obecnego gabinetu cios straszliwy, pod którym może uledz. W parlamencie, który się zbiera jutro, będzie miała opozycya znakomity materyał do potępienia polityki rządowéj. Wczoraj też odbyła się rada gabinetowa w téj sprawie i uchwaliła wysłać następujące posiłki na Przylądek: 6 batalionów piechoty, 2 pułki kawaleryi, 2 baterye, 1 kompania inżynierów, 3 kompanie pociągów i 1 kampanią lazaretową.

W Izbie francuzkiéj przedłożyło wczoraj ministerstwo prawo o amnestyi. Obrady nad tém przedłożeniem doprowadzą niezawodnie do rozdziału pomiędzy grupami lewicy. Mowa radykalnych organów nie pozostawia żadnéj wątpliwości, że skrajna lewica nie myśli zadowolić się okruchami, jakiemi według jéj zdania gabinet chce ją uraczyć. Amnestya zaprojektowana przez rząd, udzielona będzie wszystkim za udział w komunie 1871 r. skazanym, którzy albo już są ułaskawieni, albo jeszcze będą ułaskawieni, a nadto wypuszczonym z więzienia. Amnestya może być rozciągnięta na skazanych in contumaciam. Wyjęci z amnestyi są skazańcy, którzy przed rokiem 1871 za zbrodnie lub przestępstwa zwykle ukarani zostali więcéj jak rokiem więzienia. Kulturkampf we Francyi rozpocznie się na polu szkólnictwa. Przyboczny organ Gambetty, Republ. franc., pisze w téj sprawie niezliczone artykuły, w których przemawia za usunięciem wszelkiego wpływu religijnego na szkoły.

O przesileniu ministeryalném w Wiedniu pisze Presse, że kiedy się nie udało utworzyć gabinetu parlamentarnego, prawdopodobnie będzie dotychczasowe ministerstwo rekonstruowane. Do Dresd. Jour. donoszą z Wiednia, że tam mówią także o ministerstwie Hohenwarta a nawet Stremayra, mimo to osoby stojące w związkach z kołami rządowemi utrzymują, że najpewniéj dawny gabinet z nieznacznemi zmianami obejmie rządy aż do wyborów przyszłych. W Węgrzech zanosi się także na nowe przesilenie ministeryalne. Gabinet bowiem, jak się pokazało przy głosowaniu nad kredytem rentowym, liczy tylko drobną, bo 14 głosów liczącą większość. Z taką większością rządzić nie można. Pewna część liberałów w liczbie 63 usunęła się od głosowania. Jeśli pokaże się, że ta część z zasad politycznych to uczyniła, Tisza weźmie dymisyą.

Układy w sprawie greckiéj nie doprowadzą, jak się zdaje, do żadnego rezultatu. Rząd grecki wezwał swych komisarzy, aby powrócili do Aten, jeśli Muktar basza nie przyjmie traktatu berlińskiego za podstawę rokowań.

Wedle Timesa rozpoczęli już Moskale odwrót z Adryanopola. W niedzielę odbył car w Petersburgu paradę z pułkiem grenadyerów, po któréj miał przemowę do oficerów. Zawiadomiwszy ich o podpisaniu ostatecznego pokoju, wyrażał obecnym podziękowanie za oddane usługi a daléj wypowiadał nadzieję, że może w przyszłości nie będą potrzebowali krwi wylewać, zawsze jednak jest przekonany, iż wojska w danym razie będą umiały bronić ojczyzny. W niedzielę przyszłą odbędzie się z powodu zawarcia pokoju parada w pałacu zimowym.

W kołach poselskich w Berlinie opowiadą sobie, jak się dowiaduje Tagebl. berliński, o dysonansach, jakie w radzie związkowéj a nawet w pruskiém ministerstwie stanu odezwały się w ostatnich dniach. Tak w radzie związkowéj podczas obrad nad nową ustawą karną dla posłów, jako też na radzie ministeryalnéj odbytéj w piątek pod przewodnictwem ks. Bismarcka wystąpiły na jaw głębokie różnice zdań o politycznych i gospodarczych kwestyach. Właściwa jednak burza zerwie się dopiero w parlamencie. Przedłożenie krępujące wolność parlamentu i plany celne i finansowe napotkają na taki opór, że przesilenie jest prawie niewątpliwe i chociaż może ze względu na cesarza niechętnie, będzie kanclerz zniewolony rozwiązać parlament. W jaki sposób węzeł ten gordyjski zostanie rozwiązany, to kwestya, która w przededniu rozpoczęcia obrad parlamentu cały świat polityczny jak najmocniéj interesuje. Z jakiém wytężeniem oczekują nie tylko Niemcy ale cała Europa wypadków w parlamencie pokazuje się z ogromnego natłoku reprezentantów zagranicznych dzienników do dziennikarskiéj trybuny. Obok dzienników, które dotychczas miały zawsze swych sprawozdawców na lipskiéj ulicy jak „Daily News“, „Journal des Déb.“ „Temps“ postarali się teraz po raz pierwszy, o miejsca reprezentanci „Timesa,“ „la Patrie“ medyolańskiego „Secolo“, „Petersb. Wied.“ itd. Nadto liczba sprawozdawców niemieckich dzienników o wiele jest znaczniejszą aniżeli w innych latach. Nat. Ztg. mówi stanowczo, że prawo krępujące swobodę parlamentarną nie będzie przyjęte i zapytuje się, dla czego rząd, wiedząc o tém, chce jednak to prawo przedłożyć. Zobaczymy, czy partya, którą Nat. Ztg. reprezentuje nie namyśli się z czasem inaczéj. — Myśl odroczenia Izby poselskiéj sejmu pruskiego albo też zwołania jéj jeszcze na jednę sesyą w maju zaniechano zupełnie. Około 22 b. m. a najpóźniéj 24 sejm zostanie zamknięty.

Komisya lekarska austryacko-niemiecka zjechała się w Warszawie i wczoraj przez Moskwę miała się udać wprost na miejsce zarazy. Dr. Biesiadecki wysłał z Warszawy do ministra spraw wewnętrznych w Wiedniu depeszę zawiadomiającą, że w poniedziałek przedstawiła się komisya na Bisarzystwie konsulów jenerał-gubernatorowi, i że wiadomości, otrzymywane w Warszawie o stanie dżumy, są pomyślne. Urzędowy telegram z Astrachanu donosi, że w poniedziałek nikt już więcéj w Selistrenn nie zachorował. Depesza zaś przewodniczącego giełdy w Astrachanie, ogłoszona w Gołosie, mówi, że epidemia ustała zupełnie, w całéj gubernii od kilku dni nikt już więcéj nie zachorował, i że ostatni chory w Selistrennie wyzdrowiał. Podczas gdy według tych wiadomości, w Rosyi ma ustawać dżuma, pojawia się ona napewno w Macedonii i to na różnych miejscach. Sprawozdania z Salonichi mówią o groźném rozszerzaniu się zarazy w téj części tureckiego kraju. Reichs-Anzeiger donosi, że kwarantanna 21dniowa, urządzona przez rząd grecki dla okrętów, rozciągniętą została także na okręty z M. Azyi i Syryi przybywające. Władze morskie w Tryeście rozporządziły kwarantannę 21dniową dla okrętów z Egejskiego morza przychodzących. Z punktów obserwacyjnych Rostowa, Taganroga, Jekaterynosławia, Chorycy, Mariopula, Berdianska, Kerczu, Mikołajewa, Elizabetgrodu i Kiszeniewa nie nadeszły do Odessy nowsze wiadomości o epidemii aż do dnia 10 b. m. Jeden przypadek, uważany w Odessie za podejrzany, po zbadaniu lekarzy nie okazał się niebezpiecznym. Urzędowy dziennik rosyjski ogłasza rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych do gubernatorów, upoważnionych do wystawiania paszportów, w którém instrukcye im daje względem certyfikatów, jakie dla podróżnych, jadących do Austryi i Niemiec, mają być wygotowywane i jakie przytém należy zachować formalności. Utrudzenie komunikacyi pomiędzy Niemcami a Rosyą już się daje czuć. Poddany niemiecki, powracający z Rosyi i Królestwa Polskiego do kraju, musi postarać się o 3 świadectwa: jedno wspomniane powyżéj od gubernatora, drugie zwykłe policyjne, że przeciw wyjazdowi władze miejscowe nic nie mają do nadmienienia, a po trzecie wizę niemieckiego konsula. Koszta, jakie ztąd ponosić musi podróżny, wynosić będą 7 rubli, nie licząc w to koniecznéj straty czasów i ambarasów, jakie zwykle staranie się o paszport za sobą pociąga.

---

* **Senior naszych posłów, p. Pilaski**, obchodzi w dniu dzisiejszym w gronie swych kolegów 30 rocznicę swego chlubnego a trudnego zawodu. Do życzeń i wyrazów hołdu przesłanych Szanownemu Jubilatowi drogą telegraficzną łączymy na tém miejscu w imieniu czytelników naszych szczere życzenia, aby Pan Bóg w długie jeszcze lata czerstwém zdrowiem darzył Czcigodnego seniora i pozwolił Mu długo jeszcze w gronie swych kolegów bronić praw swego narodu. Ad multos annos!

Mowa
posła
ks. dr. Stablewskiego.

Na wczorajszém posiedzeniu pruskiéj Izby deputowanych, o którém obszerne sprawozdanie znajdzie czytelnik w korespondencyi berlińskiéj, przemówił poseł wrzesiński, ks. dr. Stablewski, jak następuje:

Kolega, ks. dr. Franz, twierdził dzisiaj, że jego ojczysta dzielnica najwięcéj ucierpiała pod naciskiem kulturkampfu. M. P., przeciwko temu zniewolony jestem oświadczyć przy tytule naszéj archidyecezyi — a prędzéj nie było mi daném przyjść do głosu, że w naszych archidyecezyach kulturkampf jeszcze z większą prowadzono surowością, że prawa majowe jeszcze z większą zastósowywano bezwzględnością u nas, którzy pod dwojakim względem, narodowym i religijnym cierpieliśmy i cierpimy. Gdyby wszelako zapytał się kto, dla czego właśnie nas wybrano sobie za przedmiot takiéj surowości, to nie miałbym na to innéj odpowiedzi, chyba tę, że postępowano z nami według przysłowia starych Rzymian: odi quem laesisti! nienawidź tego, któregoś obraził! Szanowny kolega baron Schorlemer z Alst twierdził wczoraj, że centrum nważane bywa za wichrzyciela kościelnego pokoju. Twierdzenie to muszę o tyle uzupełnić, że nie tylko centrum, ale i my, Polacy, uważani bywamy za burzycieli, za przeszkodę pokoju. Niektóre półurzędowe dzienniki twierdziły, jakoby pewne osoby dzierżące najwyższe dostojeństwa w Rzymie, robiły trudności w zawarciu pokoju. Nie ośmielę się brać tych osób w obronę, gdyż stoją one wysoko po nad tego rodzaju zarzuty; — atoli twierdzenia te są charakterystyczne jako wyraz objawiającego się może względem nas Polaków niepokoju sumienia, gdyż my, Polacy, pomni stuletnich krzywd a mianowicie traktowania, jakiego w ostatnich leciech doznaliśmy ze strony Prus, musimy sobie tylko życzyć, aby się kulturkampf nie zakończył, musielibyśmy sobie życzyć, ażeby kulturkampf jeszcze większy klin wpakował w niemiecką jedność, aby jeszcze bardziéj odłączył serca braci od braci, aby jeszcze więcéj rozpasał żywioły nienawiści i przewrotu (niepokój).

Tak M. P. niechaj was to nie niepokoi, tego powinnibyśmy jako Polacy sobie życzyć. Atoli takie myśli i takie życzenia są nam obce, gdyż jesteśmy nie tylko Polakami, ale i chrześcianami, a jako chrześcianie wiemy, że takie myśli są grzeszne, iżby nas pozbawiły miłosierdzia Bożego. Wiemy też, że tutaj chodzi także o zbawienie dusz. (Bardzo słusznie!) Dla tego to, M. P., życzymy wam szczęścia pokoju i nie zajrzymy wam błogosławieństw jedności, wierzymy jednakże, że po dniu wymiaru sprawiedliwości Kościołowi św. zabłyśnie też jutrzenka sprawiedliwości dla naszego, tak ciężko doświadczanego narodu, z którym się w ostatnich czasach tak twardo obchodzono. Aby udowodnić moje twierdzenie, że nigdzie z taką surowością nie prowadzono kulturkampfu, jak u nas, to wystarczy jeden rzut oka na naszę dyecezyą. Jeżeli nasz Arcybiskup po 2letniém więzieniu przebywa na wygnaniu, a jego 2 Biskupi sufragani los jego podzielali, jeżeli nasze archidyecezye od lat 6 nie mają pociech religii, gdyż od 6 lat nie udzielano w nich Sakramentu św. Bierzmowrnia; jeżeli św. oleje, bez których nie można sprawować Ostatnich Sakram. św. i Sakram. Chrztu św., od lat 6 Biskupi innych dyecezyi dla naszéj dzielnicy święcić muszą — to w tym względzie nie różnimy się od innych dyecezyi i cierpimy to samo, co i one. Suma wypłat powstrzymanych dla naszéj archidyecezyi wykazuje w tegorocznym budżecie na 270,000 marek, które rząd płacić powinien, przeszło 170,000 m. — atoli u nas wyciśnięto jeszcze oprócz tego z naszych księży przeszło 200,000 m., które wpłynęły do skarbu państwa. U nas na 40 dziekanów wtrącono 35 do więzienia, zrujnowawszy ich poprzednio materyalnie karami pieniężnemi i przyaresztowaniem ich majątków. (Słuchajcie!) U nas przeszło setki księży poszło do więzienia — a zbrodnią jakiéj się dopuścili było to, że pomagali innym w służbie duchownéj. W innych dyecezyach są jeszcze wszechnice z wydziałami katolickiéj teologii — u nas seminarya duchowne są zamknięte, a duchowieństwo skazane jest w ten sposób na wymarcie, tak, że jeżeli kulturkampf dłużéj trwać będzie, to księży naszych kształcić będziemy musieli za granicą. U nas zamknięto najpierw i bez zwłoki wszystkie instytucye dobroczynne dla sierót, ubogich i dzieci, pomiędzy temi 4 pensyonaty z 400 uczniami, 14 zakładów dla sierót z 1500 sierotami, po wsiach pozbawiono opieki 1000 dzieci, w Prusach Zachodnich zamknięto 14 zakładów z 3000 dzieci, 6 klasztorów w

które tak dzielnie dopomagały w pracy duchownym natychmiast zamknięto, a nadto przyaresztowano i wzięto w zarząd dobra kongregacyi księży Filipinów w sposób, który się prawnie utrzymać nie da. Jeżeli Panowie w innych dyecezyach skarżycie się na zaniedbanie wykładu religii św., to u nas następstwa braku wszelkiéj kontroli jeszcze jaskrawiéj się pokazują i z wielu stron powstają skargi na to, że dzieci przychodzą do konfesyonału, nie otrzymawszy w szkole żadnego przygotowania. Do tego przyczynia się ta okoliczność, że u nas tak samo, jak i w Śląsku, lekcye religii zdegradowano do rzędu ćwiczeń w języku niemieckim. Nigdzie atoli nie zmierza się z takim pospiechem do symultanizowania szkół, jak w naszéj dzielnicy, tak, iż się zdaje, jakoby właśnie chciano pokazać, że zdanie o tychże szkołach w najwyższych sferach wypowiedziane, właśnie wobec nas Polaków bezkarnie lekceważyć sobie można. Atoli M. P., gdzie istnieje taki stan rzeczy, jak u nas, gdzie w gimnazyach dorasta pokolenie, które od 6 lat absolutnie nie zaznało nauki religii? A przecież religia w dzisiejszych czasach materyalistycznych niezbędnie jest potrzebną! Około 160,000 dusz nie mają pasterzy, a chociaż niektóre osierocone parafie posiadają jeszcze wikaryuszów, to przeszło 140.000 dusz pozbawionych jest słowa Bożego. Są u nas całe pasy na 8 mil długie a na 4 mile szerokie, gdzie wcale nie ma duchowieństwa (słuchajcie! słuchajcie!). Nadto kilka takich pasów rozpościera się na 4 mile długości i 3 mile szerokości. Stawcie się Panowie w położenie takiego chrześcianina katolika, który wierzy nietylko w nieśmiertelność duszy, ale nadto i w to, że bez Sakramentów i łask Kościoła swego zbawienia duszy osięgnąć nie może, a zrozumiecie łatwo, dla czego pełni poświęcenia i odwagi kapłani w nocy i przebrani przybywają do osieroconych parafii, ażeby odprawić nabożeństwo i udzielić ludowi pociech religijnych. Przed kapłanami tymi, zamieszkującymi haty ludu i wyrzekającymi się wszelkich przyjemności życia, przed kapłanami tymi, którzy dobrze wiedzą, co ich czeka, kiedy popadną w ręce policyi, czyniącéj na nich obławę, którzy nieraz z podziwienia godną uchodzą zręcznością, przed kapłanami tymi, powtarzam, otwierają się drzwi więzienia. Ale czyż możecie, M. P., potępić tych, co dla zbawienia dusz swych owieczek poświęcają własną wolność, kiedy nie odmawiacie waszego podziwienia nawet lekarzowi, co stawia na szwank własne życia, by ocalić życie fizyczne swego bliźniego! (Bardzo trafnie!) Walka kulturna tyle sprowadziła u nas ruin, walka ta systematycznie i z taką gruntownością bywa prowadzoną, że duchowemu sprawcy tego systemu nie będzie można odmówić przydomku „Witruwiusza zniszczenia.“ Ale w gmachu tym, który u nas na polu kościelném wzniósł budowniczy praw majowych, poznał na szczęście rychło lud konia trojańskiego (Bardzo dobrze!) i dla tego też nie przyniósł on nam żadnéj szkody i chybił celu swego. Czyż przyszło u nas kiedykolwiek do wyboru proboszcza? Ani razu! Co się zaś tyczy posad obsadzonych proboszczami państwowymi, to sądzę, że nie można ponieść większéj już klęski, jak przy tego rodzaju instytucyi. (Bardzo trafnie!). Ażebyście, M. P., powziąć mogli jakieś wyobrażenie, jakim podarkiem Pandory (oho! oho!) jest taki proboszcz państwowy dla gmin, to podam Panom dwie jedynie liczby z parafii kościańskiéj. Dzielna ta parafia kościańska dostawiła z powodu swego proboszcza państwowego 140 ludzi do więzienia a zapłaciła 30,000 m. kary i kosztów procesowych. (Słuchajcie! słuchajcie! — w centrum). Zrozumiecie więc, M. P., jak kosztownym jest dla gmin taki proboszcz państwowy (Bardzo dobrze!). Przy tém gwałtownem narzucaniu proboszczy państwowych poszedł minister kultu daléj, niż to praktykowane było w nowszych czasach (Oho!). Nigdzie, twierdzę, narzucanie takie nie miało miejsca. Napoleon, będąc na szczycie swéj potęgi i despotyzmu, usiłował coś podobnego zrobić, ale wcześnie odstąpił od swego zamiaru. Konkordat r. 1801 dał mu w ręce prawo nietylko do prezenty, ale i do nominacyi, a kiedy Stolica Apostolska odmówiła swego kanonicznego zezwolenia, wtedy starał się on Papieża, za pomocą najniegodziwszych intryg napróżno skłonić do tego; Napoleon usiłował téż napróżno za pomocą soboru narodowego zmusić Biskupów do kanonicznego uregulowania téj instytucyi; nigdy przecież nie narzucał gminom proboszczy a dyecezyom Biskupów, daléj może patrząc od pana ministra kultu, ktory w kwestyi téj nie ocenił dostatecznie téj potęgi oporu sumienia ludzkiego. Ostatnie dzieło pana ministra kultu, t. j. ustawa o zarządzie nad majątkiem kościelnym, którą ukoronował czynności swe, ten tutaj zaprowadzony i wzniosły, jak wieża, parlamentaryzm kościelny, ma ten skutek, że gdybyście, M. P., zapytali wszystkie zarządy kościelne, co warta jest owa ustawa, to odpowiedziałyby wam: zwolnijcie nas od niéj jak najrychléj. Zresztą ustawa ta o zarządzie nad majątkiem kościelnym chybiła zupełnie swego celu, gdyż dozory kościelne sprawują swój urząd w myśl i duchu Kościoła i w tém przekonaniu, że nie wolno im przekraczać granicy przez Kościół ustanowionéj. Zresztą komisarz, ustanowiony do zarządu majątkiem kościelnym w naszéj dyecezyi, postarał się o to, ażebyśmy z zarządu tego szczerze byli niezadowoleni. Zarządzcy majątku kościelnego nie zostali przecież zamianowani duchownymi przełożonymi dozorów kościelnych. Zkąd przychodzi król. komisarz, pan Perkuhn, do tego, iżby wydawał do zarządów kościelnych takie np. rozporządzenie: „Po bliższém zbadaniu téj sprawy donoszę jako tymczasowy przełożony duchowny katolickiemu dozorowi kościelnemu co następuje.“ Kiedy z powodu tego zaniesiono zażalenie, odpowiedział pan minister na inny punkt, a nie na ten, z powodu którego żalił się dozór kościelny i w skardze swéj tak dosłownie pisał: „A najprzód musimy się przeciwko temu zastrzedz, iżby kótlewski komisarz występował jako kościelny przełożony“; jesteśmy rzymskimi katolikami, a według nauki naszego Kościoła mogą tylko duchowni być naszymi duchownymi przełożonymi. — Na ten punkt p. minister wyznań wcale nie odpowiedział, a p. komisarz rządowy występuje jeszcze ciągle wobec dozorów kościelnych jako duchowny przełożony, jak n. p. w autoryzacyi de dato 21 kwietnia 1878 r. „Dozór kościoła św. Marcina w Poznaniu otrzymuje w imieniu duchownych przełożonych (der geistl. Oberen) upoważnienie etc.“, podpisany król. komisarz Perkuhn, duchowny przełożony. (Wesołość.) Wykluczyliście Panowie, to prawda, księdza od przewodnictwa w dozorze kościelnym, atoli według ustawy jest ksiądz jednakże członkiem dozoru. Jakiém prawem atoli król. komisarz rządowy może nie uważać księdza za członka dozoru? Mam tu znów pod ręką jego autoryzacyą de dato marzec, w któréj p. Perkuhn oświadcza dozorowi, iż podpis księdza jest zbyteczny, ponieważ ksiądz jest członkiem dozoru (słuchajcie). Taki, M. stan naszych dyecezyi, w ten to sposób szanowana bywa zagwarantowana traktatami i międzynarodowemi układami własność i prawo Kościoła! Nie wykluczając wszystkich naszych praw, mamy wszelako w imię traktatów prawo żądać nieuszczuplonéj własności i prawnego stanu Kościoła od samegoż rządu pruskiego. Albo czyż p. minister wyznań będzie chciał zaprzeczyć ważności tych układów? czyż będzie chciał stanąć w sprzeczności z wszystkimi nauczycielami prawa państwowego, którzy stoją po stronie Kościoła, jak n .p. Bluntschli, który dosłownie powiada, „jeżeli w uchwałach międzynarodowych pań-stwa, zebrane na powszechnym europejskim kongresie, zgodne są ze sobą, to stają się te uchwały wszystkich obowięzującemi przepisami prawnemi.“ Któż zwolnił rząd pruski od obowiązków, jakie względem nas przejął, jak to np. uczyniła świeżo Austrya względem Prus z artykułem 5 pokoju pragskiego? Własność i prawny stan naszego Kościoła w Prusiech stał się i formalnie międzynarodową kwestyą, jak kwestya wschodnia po traktacie paryskim, dla którego modyfikacyi trzeba było najprzód zwołać konferencyą londyńską a następnie kongres berliński; a chociaż niektóre mocarstwa uznały za rzecz stósowną zamknąć z góry drzwi kongresowéj sali dla sprawy polskiéj, chociaż ta sprawa jest jedynym kluczem do załatwienia kwestyi wschodniéj i utrwalenia pokoju, to stało się to może w poczuciu, że kongres, który przyrzekł bronić wolności rumuńskich żydów, nie był powinien zostać niemym i milczącym wobec ciężkiego pogwałcenia nie tylko praw naszych, opartych na traktatach, ale nawet praw czysto ludzkich, że tylko wspomnę o krwawém prześladowaniu i masakrowaniu Unitów na Podlasiu, których Moskwa gwałtem chce nawrócić do prawosławia i o prześladowaniu Kościoła na Litwie i w Królestwie Polskiém (bardzo dobrze), jakie zainscenowała kobieca kamaryla petersburgska z panną Błudow na czele. Wobec tych faktów, na które, jak tuszymy, lud rosyjski się nie godzi, nie powinien był kongres pozostać milczącym. Atoli, jeżeli niestety dzisiaj jedno tylko mocarstwo podziałowe sumiennie wypełnia obowiązki względem nas podjęte, i to nie bez własnéj korzyści, jeżeli obowiązki, które Prusy względem nas przejęły, nie bywają wykonywane, jeżeli i tym razem europejska dyplomacya ominęła sprawę polską jak krwawy duch Banka, to uważamy za nasz obowiązek wystąpić i z téj trybuny z naszemi skargami i podnieść głos boleści z téj mównicy, gdyż traktowanie naszego Kościoła w ostatnich siedmiuleciech burzącego i niweczącego wszystko kulturkampfu, było jakby ukoronowaniem wszystkich naszych cierpień dotychczasowych. Jeżeli bowiem, M. P., długi czas boleliśmy nad utraconą polityczną wolnością naszéj ojczyzny, jeżeli serca nasze przejmowała boleść, którą chyba jeszcze ojcowie Wasi zdolni byli zrozumieć i ocenić — bo oni sami podobnego doznawali uczucia — jeżeli późniéj my sami doznaliśmy traktowania, zmierzającego do zniweczenia naszego bytu narodowego, jeśli patrzeć musimy na to jak szkoła stała się męczeńskiém łożem Prokrusta dla naszych dzieci, jeżeli patrzyć musimy na to, jak język nasz wypędzono z publicznego życia, jak nazwy miejscowości, i wszystko, co przeszłość naszę przypomina, ulega zagładzie, jeżeli do tego wszystkiego przyłączy się takie obchodzenie z tym Kościołem, który wśród wszystkich naszych cierpień jedyną jeszcze jest przystanią pociechy, szkołą cierpliwości i nadziei — to przez to wszystko stworzono u nas stan rzeczy, który jedynie temi słowy określić można, że to jest status non describendus, sed deplorandus, stan nie dający się opisać, lecz chyba opłakać.

Odebrałem co dopiero pańskie orędzie i czytałem je przy ponurém świetle deszczowego dnia. Obłoki zaciemniały niebo, horyzont był czarny, a orędzie nie wniosło ani promienia światła w nasze zaćmienie, ani jednéj idei, któraby jak gwiazda jaśniała. Nic zgoła. Zasłonę banalną, wyziew frazesów, po za którym zbiera się burza i słychać ryk grzmotu. Jeszcze nie koniec z armatami! Powtórzyłeś Pan tylko to, co każdy rząd dotychczas powiedział, czy on był głupowaty, czy zbrodniczy, czy nosił surdut obywatelski czy cesarską szatę, lub mundur żołnierski. Karól X, Ludwik Filip, Cavaignac, Ludwik Napoleon, Thiers, Mac Mahon, fałszywi, poczciwcy i prawdziwi bandyci wydawali swego czasu takie same orędzie do swych otoczeń. Wszyscy oni upadli, wszyscy zostali zdradzeni: i Pana zdradzą i Pan upadniesz. Taka przyszłość Pana oczekuje i na taką przyszłość sobie zasłużyłeś, kiedy pisałeś te słowa, niegodne Francyi, niegodne rzeczypospolitéj i niegodne Ciebie. W roku 1830 strzelałeś Pan do powstańców, a po drugim grudnia w r. 1850 przyłączyłeś się Pan do tych dumnych ludzi, którzy milczeli. Zwyciężeni uchodzili wobec Ciebie za bezbronnych. Mogliście nas ganić i mogliście nam złorzeczyć, atoli aniście nas nie shańbili, aniście nam nie zamydlili oczu. O ile wiem, nie obrzucałeś Pan błotem jeńców majowych, podpisawszy program z Belleville, nie poszedłeś Pan do St. Sebastian. Prywatne życie pańskie jest tak czyste, jak życie Juliusza Favra jest ohydne. Otacza Cię zasłużona opinia uczciwości i dumy. Ja mam zaszczyt być człowiekiem zwyciężonym, który, przysięgam to na mój honor i sprawiedliwość nie czuję ani źdźbła skruchy i żalu. Jak Pan widzisz, nie zamykam ust, nie uchylam się pod kaudyńskie jarzmo, któreby się dla mnie stać mogło otwartą bramą, prowadzącą do ojczyzny. Atoli we wniosku amnestyjnym, który Pan, jak słychoć, przygotowałeś, widzieliśmy nie tylko ułaskawienie dla deportowanych, ale nadto rozsądne i otwarte oświadczenie; wielkie wspomnienia miały odżyć w tych słowach. Wobec naszych bagnetów zatrzymał się pan Thiers — a monarchia stanęła w półcieniu. Dzieje to kiedyś powiedzą, a właściwie mógłeś to pan powiedzieć: „zdejmijcie czapki przed ubogimi, bo oni stanowią trzy czwarte części mieszkańców Francyi.“ Mówią, że ojczyzna nasza jest bogatą, że republika — to dobrobyt. Tak — jest znaczna liczba bogatych Francuzów we fraku i krawacie, ale reszta przymiera głodu i ginie z nędzy. Panie prezydencie Rzeczypospolitéj! podpisz pan dekret wolności, by Ci kiedyś nie przyszło podpisywać dekretu — rzezi!

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Berlin, 11 lutego.

(M.) Dzisiejsza debata nad etatem kultu była bardzo ożywioną.

Z początku byłto dalszy ciąg dyskusyi, wywołanéj wczorajszą mową Schorlemera, w któréj pismo opolskiéj rejencyi przeczytał, (a która to sprawa niezawodnie czytelnikom Kuryera in extenso podaną będzie).

Była mowa o Górnoślązakach, o ich ciemnocie wrzekomej, — o trudności szerzenia tam oświaty z powodu różnicy językowéj, a daléj wywiązała się kwestya, czy Górnoślązacy od Polaków się różnią językowo, przyczém p. Kantak zabrał głos, przedstawiając jedność języka i narodowości, mimo tak długiego rozdziału politycznego.

Znany wam p. Hundt v. Hafften uznał za stósowne przy téj okazyi zawistnie, ale bardzo niezręcznie wystąpić przeciwko literaturze polskiéj, któréj historyą i zasługi negował, a nawet wymienił Mickiewicza jako naśladowcę

Czego chce radykalizm we Francyi?

Pomiędzy radykalnemi pismami francuskiemi zajmuje jedno z pierwszych miejsc dziennik p. t. Revolution Française. Do grona redakcyi i współpracowników tego pisma wstąpiło pięciu komunistów: Juliusz Vallès, Artur Arnould, Franc. Fourde, Gustaw Lefrançaise i Karól Longuet. Pod rządami nowego prezydenta zaczynają ci mężowie przewrotu nowy okres swego działania, — do czego zaś zmierzają, o tém pouczy nas najlepiéj artykuł Juliusza Vallès, zamieszczony w ostatnim numerze tego pisma a brzmiący, jak następuje:

(19)

Pan Jeremiasz.

Pamiętnik.

Napisał

BERLICZ SAS.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 32.)

XIV.

Ranek był pochmurny. Słońce nie poważyło się ukazać oblicza; bo cóżby ujrzało? — krew stygnącą na polach, które Bóg nie na to przyozdobił murawą i kwieciem, żeby mord po nich buszował. Cóżby więcéj ujrzało? — przemoc pastwiącą się nad niewinnym, gwałt roznoszący żałobę i spustoszenie, z bluźnierstwem w ustach, ze wściekłością w sercu! O! zaprawdę, wstrętnym byłby widok taki dla słońca! a więc otoczyło się mgłą srebrną i zadumane stąpało.

Śpi daszowskie pobojowisko snem śmierci. Kto umarł — zastygł, kto umiera — zastygnie. Z ostatnim jękiem męczeńskiego konania uleciały do Boga duchy poległych i pytały: azali tak być powinno na ziemi, jak jest? Wolny mówił: „Czemuś dopuścił, żeby nas ujarzmiono?“ — Niewolnik: „Czemuś nas być wolnymi nie nauczył?“

— Czekajcie a dowiecie się! — przemówił głos z nieba. W przyszłości klucz wszelkiéj wiedzy. Co dzisiaj ciemném, będzie kiedyś jasném — jak to, co dzisiaj jasném, było kiedyś ciemném.

Takim był wyrok Boski. Czekajmy więc, aż przyszłość swą zasłonę otrząśnie i usta otworzy. Czekajmy, a dowiemy się nakoniec i my, dla czego tu, na ziemi, rola duchów nie wydaje plonu braterstwa, gdy przeciwnie waśń i mord tak rosną bujnie i kwitną? Dowiemy się, czemu dla grubéj przemocy nie ma tu hamulca? dla pychy i gwałtu upokorzenia? dla słabych i uciśnionych podpory i opieki?

Czekajmy! albowiem wyrok Boski nie może być mylnym.

Z przyszłości przejdźmy teraz do teraźniejszości.

W jednéj z sal pałacu Potockich zasiadł jenerał Roth na trybunale. Niżéj, koło stołu papierami zawalonego, usiedli sztabowi.

Jenerał skinął na adjutanta, który wybiegł skwapliwie i wnet wprowadzono do sali jeńców polskich.

Było ich kilkunastu, nie więcéj. Obywatele, szlachta czynszowa, oficyaliści, ludzie dworowi, chłopi, słowem wszystkie żywioły miejscowéj ludności miały w tém smutném gronie swoich przedstawicieli.

Na czele stąpał starzec siwowłosy, wspaniały postawą, szlachetny obliczem. Krwawe piętna plamiły (zdobiły raczéj) jego odzienie. Twarz wyrażała dostojeństwo cnoty i spokój mężnego poddania się losowi. Śmiały bez brawury, uległy bez podłości, stanął ów starzec sędziwy przed tymi, co go badać mieli.

Moskale spojrzeli po sobie. Poczuli się zapewne drobnymi w obec takiego jeńca, bo coś, nakształt wstydu, przemknęło rumieńcem po ich twarzy.

Indagacyą miał prowadzić z urzędu audytor, lecz nie wiem, dla czego zachciało się jenerałowi oszczędzić mu téj fatygi. Rozpoczął więc badanie szeregiem pytań, przepisanych wojskową sądową ustawą.

Zwracając mowę do starca, zapytał:

— Nazwisko?

— Jeremiasz Weryha.

— Wiek?

— Alboż panie nie widzisz żem stary?

— Stan?

— Szlachcic herbem i duszą.

— Nie bołtajtie pustiakow! — Proszę odpowiadać krótko i jasno.

— Alboż nie byłem jasnym w mych odpowiedziach?

Jenerał mruknął coś pod nosem, wzruszył plecyma i ciągnął daléj indagacyą:

— Gdzie mieszkałeś stale?

— W dziedzicznéj mojéj wiosce, Woropajówce, koło Bracławia.

— Aa — to wy pomieszczyk?

— Tak jenerale. Jestem obywatelem ziemskim od praojców, którzy mi uczciwy kawał chleba, łzą bliźniego nie zatruty, w spuściźnie zostawili.

— Połno bołtiat' czeho nie spraszywa — jut! — Czy służyłeś kiedykolwiek w wojsku lub na cywilnym urzędzie?

— Służyłem.

— Gdzie?

— Najprzód za konfederacyi Barskiéj z Pułaskim, starostą Wareckim, a późniéj pod Tadeuszem Kościuszką..

— Głupost' kakaja! Ja nie o takiéj służbie pytam — burknął jenerał z uniesieniem. Czy służyłeś rządowi rosyjskiemu?

— Nie służyłem, bo nie mógłem służyć.

— Co to ma znaczyć? Mów jasno!

— Musiałem ulegać rządowi waszemu, więc ulegałem; ale służyć mu... byłoby to niezgodném z mojém przekonaniem. Nikt nie obowiązany służyć nieprzyjacielowi swojego kraju!

Porwał się Roth z krzesła jak oparzony; lecz się jakoś poskromił i utkwiwszy w starca groźne spojrzenie, wykrzyknął:

— Jeżeli się ośmielisz powtórzyć coś podobnego, to ci każę twój ozór zuchwały oderznąć! Słyszysz! Nie szuti so mnoju, staryj chrycz, a to płocho budet'!

Uśmiechnął się wzgardliwie p. Jeremiasz i oddawszy jenerałowi spojrzenie za spojrzenie, rzekł głosem wzruszonym:

— Otóż to sąd wasz, Moskale! gdzie za słowo prawdy grożą odcięciem języka! Otóż to cześć wasza rycerska, Moskale! co pozwalacie sobie pomiatać honorem wojennego jeńca, któremu prawa międzynarodowe zawarowały nietykalność, i którego prawa szlachetności rycerskiéj strzedz winny od zniewagi! Takież to u was pojęcie sądowniczego mandatu? Takież poszanowanie rycerskiego honoru? I wy chcecie, żebyśmy wam ulegali dobrowolnie! żebyśmy się dla was najświętszych uczuć wyrzekli! i gorące żądze odwetu w sobie zagłuszyli! Szaleńce! Tyleście w nas nagromadzili palnego materyału, że się żarzyć do końca świata nie przestanie! Tyleście nam żółci i jadu nalali do serca, że ich goryczy wieki nie złagodzą, krwi morza nie zmyją! Nie ja mówię, naród mówi! Utniesz mi język, miliony języków przemówią to samo, bo w tém, co rzekłem, nie ma fałszu, a któż nie da świadectwa prawdzie? Zaniechaj tedy, jenerale, téj komedyi, niby sądowniczego badania! Na co tyle form pustych i ceremonii? Masz władzę? używaj jéj według téj lub owéj fantazyi, jaka ci przez głowę przeleci. Na twe skinienie lance przekolą, szable zarąbią, kule przeszyją; na cóż je trzymasz na uwięzi? Puść! niech swego mandatu dopełnią! niech ostatki krwi mojéj wytoczą! Albowiem, dopóki jéj choć kropla jedna w żyłach pozostanie, wołać będę ile sił moich: Niech żyje Polska! Śmierć jéj nieprzyjaciołom!...

— Śmierć jéj nieprzyjaciołom! powtórzył ktoś całą pełnią głosu w gronie polskich jeńców. Gwar, krzyki, chaos, zamieszanie zapanowały w sądowéj sali. Jenerał wściekał się ze złości. Sztabowi potakiwali niewolniczo, ma się rozumieć, jenerałowi. Z każdéj twarzy moskiewskiéj zrobiła się Gorgona, lub Meduza. Syczące języki, drapieżne zęby i pięście gniewnie ściśnięte groziły

Byrona. Dwa, czy trzy razy silił się tego dowieść. Czy mu się udało choć jednego z posłów przekonać, nie wiem, ale że przy téj okazyi nastąpiła wymiana słów i uwag osobistych, bardzo cierpkich, a niekorzystnych dla p. H. sławy, jako znawcy literatury, to mogę poświadczyć.

Mówcy główni dzisiejsi byli: 1. p. Bethusy Huc, który górnoślązką tę sprawę wywlókł w swéj długiéj przemowie. Drugim był poseł dr. Franz, obecny redaktor główny Germanii, który nie źle odparł zaczepki p. Bethusego i w trzykrotném przemówieniu przy trzech następujących po sobie tytułach złożył dowody niepospolitego talentu; pan Franz bronił ludu górnośląskiego, ale wyraził swe przekonanie, że w krótszym albo dłuższym czasie lud się ten zniemczy, zakonstatował, że środki obecnie przez rząd używane prędzéj odwodzą od tego celu, jak mu służą.

Ks. dr. Stablewski, który przy tytule „dyecezyi“ nie mógł téj sprawy języka poruszyć, roztoczył wobec twierdzenia dr. Franza, że w żadnéj prowincyi kulturkampf tyle spustoszenia nie sprawił, jak na G. Slązku, obraz spustoszenia w archidyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj, w któréj się ta walka nieszczęsna zaczęła i zaraz najzacięciéj prowadzoną była — któréj najrychléj pozbawiono pasterza, któréj duchowni najmocniéj i najpierw karani, w któréj gimnazyach od 6 lat nie ma wykładu religii, w któréj obrano sobie pierwsze stacye do doświadczeń z t. z. rządowymi proboszczami. Przedstawił obraz tylu ruin, przypomniał statystykę skasowanych zakładów wychowawczych, zakonnych, przytoczył Kościan, którego imię wsławiło się od chwili, kiedy mu nasłano takiego proboszcza i liczby 140 osób z powodu tego już więzionych i sumę 30tu tysięcy marek kar i kosztów sądowych w téj parafii tym jednym faktem wywołanych. Ani Napoleon w swéj chwale i walce z Kościołem nie ważył się gminom katolickim wbrew ich woli nasyłać pasterzy. Kilka ustępów z téj mowy przytoczę z pamięci:

Czemu to właśnie przeciwko Polakom ta walka się rozpoczęła? Odpowiedź na to w przysłowiu: Odi quem laesisti. Lecz ona Polakom tyle nie zaszkodziła może, co Niemcom samym, i mogliby się Polacy cieszyć, bo osłabiła rząd, gdyby nie byli chrześcianami.

Temu, który tę walkę wszczął, przyznał mówca dowcipnie sławę „Vitruwiusza zniszczenia“; budowle jego na polu kościelném lud zawczasu poznawszy jako nowoczesnego konia trojańskiego, zwichnął ich cel ukryty.

Pretensye komisarza królews. w zarządzie majątku kościelnego wykazał. A w końcu wszedł na szerokie stanowisko prawa międzynarodowego i zapytał się, jak się stan ten zniszczenia zgadza z poręczeniami międzynarodowemi, przez które wolność nasza religijna, tak jak wszystkie nasze narodowe i polityczne prawa, — stała się formalnie sprawą międzynarodową — podobnie jak sprawa wschodnia przez traktat paryski, do którego zmodyfikowania dopiero kongres berliński przystąpił. — Oświadczył, że wykluczył sprawę polską chyba z obawy, bo nie mógł milczeć wobec gwałtów przeciw prawu międzynarodowemu, a nawet przeciw prawu ludzkości na Unitach i na Litwie pod przewodem dworskiéj kamaryli z panną Bludow na czele. — Zakończył, że milczeć z téj trybuny Polakom niepodobna, gdy prześladowanie obecne Kościoła koronę na dotychczasowe ich cierpienia włożyło, sprowadzając stan, który się da streścić słowy: Non describendus, sed deplorandus.

Tak więc w dzisiejszéj mowie ks. dr. Stablewski nie tylko ministrowi jeszcze raz przedstawił skutki jego gospodarstwa i tym obrazem zajął wszystkich słuchaczy (Izba wogóle była bardzo cicha i słuchano mówcy), ale po raz pierwszy w téj sesyi przy téj okazyi wprowadził sprawę wolności religijnéj na stanowisko praw międzynarodowych, a zarazem dał wyraz protestacyi przeciwko pominięciu nawet i w tym względzie polskiéj sprawy w kongresie berlińskim. — Późno to, ale mieux vaut taid que jamais — a przyznać należy, że rzadko lepsza nadarzyła się sposobność ku temu, jak dzisiaj i że ks. St. doskonale jéj użył, a dobrze i to, że choć w kilku słowach wspomniał o tém, co się działo na Podlasiu w chwili, gdy Rosya z wrzekomych pobudek wolności religijnéj i narodowéj wydała wojnę Turcyi.

W ciągu dnia przemawiał także poseł lubawski p. Łyskowski, wytaczając sprawę gimnazyum lubawskiego, które zamiast katolickiém stało się symultanném, które zeszło na 200 uczniów, gdyż język polski z niego wykluczono.

Sesya wieczorna przyniosła dalszy ciąg i koniec téj tą razą strasznie zaciętéj walki.

Jutro rocznica 30ta wstąpienia do sejmu pruskiego a do Koła polskiego p. Pilaskiego, rzeczywistego seniora Koła, a może i całéj Izby.

Wiedeń, 10 lutego.

(†) W Peszcie, jak się zdaje, nastąpi niebawem przesilenie gabinetowe. W kwestyi emisyi renty za 100 milionów florenów p. Tisza otrzymał tylko większość 14 głosów. Dnia poprzedniego odpowiedź p. Tiszy na interpelacyą hr. Apponyiego co do administracyi Bośnii, została przyjętą do wiadomości tylko większością 10 głosów! Jeszcze w sprawie adresu w listopadzie r. z. Tisza miał większość 50 głosów. Potężna zatém większość ministeryalna, jaka wynikła z przeszłorocznych wyborów, systematycznie uszczupla się. W rozprawach nad budżetem p. Tisza zamierza podobno postawić wyraźnie kwestyą gabinetową. Być może, iż kilkunastu posłów tylko przypadkiem było nieobecnych na ostatnich posiedzeniach, i że ci posłowie w następnych dniach głosować będą z rządem. W żadnym razie p. Tisza nie otrzyma jednak większości głosów 100—200 posłów, jaką rozpoczął urzędowanie swe. Dzienniki peszteńskie zupełnie tak, jak tutejsza „Nowa Presse“, powód tego zamieszania parlamentarnego upatrują ciągle w okupacyi. Tymczasem rozkład stronnictw, jak tutaj, tak w Peszcie, jest skutkiem dawniejszych błędów i tak samo, jak kłopoty finansowe, nie został wywołany okupacyą. Naprzykład „Krach“ r. 1873 mocniéj nadwerężył finanse austryackie, aniżeli okupacyą.

Jutro spodziewamy się ogłoszenia urzędowego co do nowego ministerstwa. Niektóre dzienniki tutejsze zapewniają, że w nowym gabinecie nie będzie ministra dla Galicyi. Spodziewamy się, że to fałszywe doniesienia. Minister bez teki, jakim był dr. Ziemiałkowski, ma ważniejsze stanowisko i więcéj dla kraju swego uczynić może, aniżeliby np. trzéj Polacy, będący ministrami pewnych wydziałów, zdziałać mogli. Albowiem minister zwyczajny ma władze tylko w swoim wydziale, natomiast dr. Ziemiałkowski, jako minister dla Galicyi, choć pod tytułem ministra bez teki, miał prawo wywierać wpływ na wszystkie wydziały, o ile chodziło o nominacye urzędników w Galicyi i w ogóle o sprawy galicyjskie. Delegacya galicyjska powinna więc, zdaniem naszém, dopominać się, ażeby po ewentualném ustąpieniu dra Ziemiałkowskiego, koniecznie znowu został zamianowany minister z podobną kompetencyą, bądź wyraźnie jako minister dla Galicyi, bądź pod tytułem „ministra bez teki.“ Odpowiada to zresztą zupełnie ustrojowi federalistycznemu. Węgrzy i Kroaci mają po ministrze u dworu, tak samo Galicya i Czechy powinny mieć takiego reprezentanta. Czy on się nazywa kanclerzem, jak proponowały „artykuły fundamentalne“, czy ministrem bez teki, to rzecz obojętna.

NIEMCY.

* Berlin, 11 lutego. Na wczorajszém posiedzeniu wieczorném rozpoczęła się, jak wiadomo, znowu kulturna debata przy etacie ministerstwa wyznań. Trybuny były zapełnione do późnéj godziny, dyskusya toczyła się z życiem. Debatę rozpoczął Schorlemer Alst i w zwykły jędrny a ostry sposób charakteryzował postępowanie władzy wobec Szaretek, dał pogląd na rezultaty i skutki kulturkampfu w szkole, Kościele, w politycznem i socyalném życiu. Krytykując wielką mowę Falka o szkole, wyjaśniał rozporządzenie opolskiéj rejencyi, wspomniane w piśmie naszém w korespondencyi z Wrocławia, które tak znakomicie ilustruje dzisiejszy system szkólny, a taką ironią jest wobec owéj wielkiéj mowy. Gwałtowna odpowiedź ministra dowiodła wyraźnie, jak niemiłém jest dla niego owo rozporządzenie, a jego wywody zdradzały, że rejencya opolska nie ujdzie nagany. Minister usiłował bronić i uniewiniać nauczycieli, przedstawiwszy Górny Slązk w niekorzystném świetle i ganiąc ostro ultramontańską prasę w Ślązku. Poseł Aegidi powtarzał dawne swe frazesa. Po replice posła Schorlemera zabrał głos Virchow i ubolewał, że rozporządzenie wspomniane trzeba było wydać. Poznał on Górny Slązk w czasach tyfusu i przekonał się, jakiém niedołęztwem tameczni mieszkańcy się odznaczają. W dalszym toku rozwodził się mówca nad wolnością indywiduum w sprzeczności do wolności Kościoła. Poseł Windthorst (Meppen) ubolewał, że Virchow nie ujął się za biednemi Siostrami pielęgnującemi chorych. Mówca zrozumiał bardzo dobrze, dla czego minister prezesa rejencyjnego w Opolu z nim powiązał; ma to być upomnieniem, aby nie chwalił w przyszłości nigdy żadnego urzędnika. Postęp zaparł się swych zasad w walce kościelnéj i zdradził wolność. Mówca odpycha zarzuty podniesione przeciw Górnemu Slązkowi i żąda powrotu do dawnego systemu nadzoru szkólnego i powierzania inspekcyi duchownym. Mowę Windthorsta przerywała lewica ustawicznie krzykiem, niepokojem, jak w najlepszych czasach kulturkampfu.

Dzisiaj dalsza toczyła się dyskusya nad etatem ministerstwa wyznań. Korespondencya berlińska podaje dość dokładne o niéj sprawozdanie. Dodajemy kilka jeszcze szczegółów. Poseł Bethusy Huc porusza wywody wczorajsze Schorlemera Alsta i wypowiada swój żal nad sposobem obchodzenia się z Szaretkami na Slązku. Rozporządzenia władz tym mniéj pochwalić może, że tak w swym domu, jako téż w lazaretach w Alzacyi poznał, polubił i cenić się je nauczył. (Kiedy mówca wypowiedział słowo „polubił“, lewica okazała tyle delikatnego taktu, że wybuchła śmiechem). Przechodząc do rozporządzenia rejencyi opolskiéj, ganił mówca ogłoszenie tegoż, co mogło mieć tylko na celu wywołanie skandalu i zelżenie stanu nauczycielskiego. Jako znawca górnośląskich stosunków składał pewną część winy społecznych niedostatków na wasserpolakei tamtejszéj ludności i konstatował, że tam kończy się wykształcenie, gdzie ustaje mowa niemiecka. Dr. Franz bronił gorąco ludności górnośląskiéj. Wobec zarzutów wczorajszych ministra Falka na prasę katolicką miotanych, zakonstatował mówca, że kulturnicze dzienniki zrobiły co tylko można, aby podać w pogardę katolickie instytucye tak, że co się tyczy tonu i sposobu walki, prasie kulturniczéj należy się pierwszeństwo. Gdyby prasa katolicka była usiłowała rzeczywiście podkopać powagę państwa, to górnośląski lud nie byłby pozostał spokojnym przy tylokrotnych prowokacyach, gdzie panują proboszczowie rządowi. Mówca opisywał daléj obszerne spustoszenie, jakie sprawił kulturkampf pomiędzy nauczycielami Górnego Slązka i zakończył uwagą, że kto wiatr sieje, będzie zbierał burzę. W imieniu Polaków wystąpił w obronie ludu górnośląskiego poseł Kantak i dowodził, że mowa ludu górnośląskiego jest ta sama polska mowa, którą wszyscy Polacy mówią. Następnie przeciwko Polakom wywodził harce Hundt v. Hafften i odmawiał polskim poetom wszelkiéj oryginalności nazywając ich przepisywaczami Byrona. Przy pozycyi Biskupstw przemawiał poseł ks. dr. Stablewski, którego mowę podajemy wyżéj. Następnie dr. Franz i Bachem wykazywali, jak bezwzględnie prawa majowe bywają wykonywane, a zwłaszcza prawo obrokowe i ustawa o zarządzie majątku kościelnego. Dalszą debatę nad budżetem odroczono do wieczora.

Izba Panów przyjęła dzisiaj obok innych ważniejszych przedłożeń ustawę dotyczącą przedłużenia prawa abluicyjnego danin należących się kościołom i szkołom.

O posiedzeniu rady związkowéj, na którém przyjęto prawo karne dla posłów w parlamencie, opowiadają dzienniki, że posiedzenie trzy godziny trwało, a sama dyskusya nad owym projektem prawie dwie godziny zajęła. Ks. Bismarck nie tylko przewodniczył, ale żywy brał udział w debatach. Wyrtembergia usiłowała złagodzić prawo rozmaitemi poprawkami, lecz napróżno. Ks. kanclerz przemawiał za obostrzeniem w myśl pierwotnego projektu. Przeciwko całemu prawu głosowała Bawarya (6 gł.) Oldenburg, Reuss starsza linia i Brema po jednym głosie, a zatém 9 głosów było przeciwnych. Rada związkowa zmieniła podobno o tyle projekt komisyi, że w § 3 przyjęła kary: 1) nagana wobec całéj Izby; 2) obowiązek uniewinienia się lub odwołanie wobec Izby; 3) wykluczenie.

Komisya cesarska radząca nad środkami przeciw zarazie w Berlinie zawiesiła tymczasowo swe czynności. Wykonanie rozporządzeń nie jest rzeczą cesarstwa lecz pojedyńczych państw. Z tego powodu w pruskiém ministerstwie wyznań itd. zajmującém się téż sprawami medycznemi, żywa rozwija się czynność.

FRANCYA.

* Paryż, 11 lutego. Prezydent Grèvy podpisał dzisiaj nominacyą 14 jeneralnych prokuratorów i dekreta, przenoszące 4 jeneralnych prokuratorów na inne posady, równocześnie podpisał prezydent dekrety, mianujące nowych lub przenoszące dawniejszych komendantów korpuśnych w liczbie 12. Pomiędzy zamianowanymi jest jenerał Farré w miejsce Bourbakiego (do Lyonu), Clinchart do Chalonu, Gallifet do Tours, Wolff w miejsce księcia Aumale, który według Tempsa zamianowany ma być jeneralnym inspektorem.

Izba deputowanych obrała dziś Alberta Grévy, brata prezydenta, wiceprezydentem w miejsce Juliusza Ferry, który, jak wiadomo, mianowany został ministrem. Izba wybrała komisyą, mającą się zająć wnioskiem p. Laisant, dotyczącym zniesienia instytutu jednorocznéj służby i zniżenia służby wojskowéj z 5 lat na 3 lata. Z jedenastu członków 9 jest za wnioskiem.

W Francyi mają socyaliści następujące dzienniki. Głównym ich organem jest wychodząca w Lagny pod Paryżem Egalité, wydawana tylko raz na tydzień. W Paryżu wychodzi codziennie La Commune affranchie i République democratique et sociale. Radykalne pisma Marsellaise i Lanterne, jako téż Révolution française sprzyjają wyraźnie socyalizmowi. Wychodzący dwa razy miesięcznie Bulletin du mouvement social przyznaje się do zasad Fouriera. Socyalizm i komunizm ma w Francyi, mianowicie pomiędzy klasą roboczą po większych miastach i zakładach fabrycznych bardzo wielu zwolenników. Demokratyczno-republikańska forma rządu przyczyni się wielce do rozszerzenia socyalistycznych uroszczeń, a przywołani z Nowéj Kaledonii socyaliści nie omieszkają wnieść nowego fermentu między klasę roboczą.

W Paryżu rozszerza się coraz więcéj niegodziwe stowarzyszenie, agitujące przeciwko sakramentom św. i wszelkim religijnym obrzędom. Zadaniem stowarzyszenia jest przedewszystkiém odwodzić członków od chrzcenia swych dzieci, od przyjmowania skramentów św. i wszelkiéj pociechy religijnéj, a zatém i pogrzebów chrześciańskich. — Dziennikowi Revol. fr., którego artykuł podajemy na inném miejscu, wytoczono proces za to, że współpracownikami jego są wypędzeni komuniści. — Radykalne stronnictwo ma podobno zamiar stawienia wniosku o zniesienie dwóch dyecezyi sabaudzkich, których prawne stanowisko zagwarantowane jest międzynarodowemi układami, zawartemi po wcieleniu Sabaudyi do Francyi.

„Papa Loyson“ popadł w straszną klęskę, bo w śmieszność, która w Paryżu najdotkliwiéj rani. Jego nowa świątynia była kiedyś lokalem do koncertów a późniéj kawiarnią. Kiedy służyła do koncertów, miała na sobie godło z napisem „Folies Montholon“, teraz nazywają ją Francuzi „Folies Loyson.“

Ostatnie telegramy.

Londyn, 11 lutego. W naradzie gabinetu postanowiono, aby ściśle badać świadectwa stanu zdrowia przybywających okrętów z morza Azowskiego i Czarnego.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Z miasta Środy piszą do Posener Ztg, że na dniu 7 b. m. aresztowano księdza Piaseckiego, który według tegoż doniesienia wykonywał funkcye duchowne w Targowéj Górce, i odstawiony do więzienia kryminalnego w Środzie. Jest to zatém już trzeci kapłan, który w ostatnim czasie idzie za kratę więzienną.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Radzcy referujący przy urzędzie cesarskim kolei żelaznych dr. Gerstner i Streckert zamianowani zostali wyższymi tajnymi radzcami rejencyjnymi.

---

* **Prezes** policyi tutejszéj, pan Staudy wyjechał wczoraj do Berlina, aby jako poseł wziąć udział w obradach parlamentu.

* **Poznański sąd** powiatowy wyznaczył obwieszczeniami z dnia 30 i 31 stycznia i 1 lutego r. b., celem koniecznéj sprzedaży: 1) nieruchomości, położonéj na św. Marcinie nr. 201 (przed Berlińską bramą nr. 9), należącéj do właściciela młyna Karola i Chrystyany z Meyer'ów małżonków Reichów; 2) nieruchomości, położonéj w Jerzycach pod nr. 158, a należącéj do Almy Joanny Herminy i Ottona Juliusza rodzeństwa Gebertów; 3) nieruchomości, położonych w Bolechowie pod nr. 5, (dawniéj nr. 20) a należących do Jana i Jadwigi z Kosmowskich małżonków Byczyńskich — termina subhastacyjne ad 1) na dzień 29, ad 2) na dzień 30 kwietnia, i ad 3) na 3 maja r. b. na 10 godzinę przed południem w nowym gmachu sądowym przy Wilhelmowskiéj ulicy nr. 32 w pokoju pod nr. 36.

* **Z dniem** 10 b. m. zamknięto granicę Królestwa Polskiego. Od dnia téż tego zmuszone są wszystkie osoby, które z pogranicznych okolic udają się tamdotąd, zaopatrywać się przy powrocie w paszport z wizą konsula niemieckiego. Dla ułatwienia ma być jak piszą, w Kaliszu ustanowiony konsulat niemiecki, aby osoby wracające z Królestwa do Prus, nie potrzebowały udawać do Warszawy w celu zyskania potrzebnego poświadczenia.

* **Gazeta Toruńska** niepokojącą podaje wiadomość, zasłyszaną od osób przybywających z Królestwa Polskiego, że świeżo teraz przystawiono do pułków rosyjskich, załogujących w pogranicznych miasteczkach w Królestwie, rekrutów z gubernii astrachańskiéj, a więc albo wprost z gubernii dżumą dotkniętéj, albo téż z sąsiadujących z astrachańską. I tak opowiadano redakcyi rzeczonéj gazety jako fakt najprawdziwszy, że do Kikoła nadeszło 17 rekrutów do komendy huzarów z gubernii saratowskiéj, do Lipna większa część z południowego kąta téj saméj gubernii, z okolicy Carycyna, do Włocławka zaś kilkadziesiąt ludzi młodych z saméj gubernii astrachańskiéj. Na podstawie téj wiadomości, która potrzebuje wszakże potwierdzenia, zapytuje słusznie Gazeta Toruńska na cóż zdadzą się wszelkie środki ostrożności, na co wysyłanie osobnych komisyi na miejsce i wystawianie ludzi na oczywiste niebezpieczeństwo, jeżeli niedbalstwo rosyjskie w taki postępuje sposób i jakby z umysłu podrzuci nam przed same drzwi zarazę!?

* **Według** statystyki Pos. Ztg, wychodzą w W. Ks. Poznańskiém 72 pisma peryodyczne i to w niemieckim języku 57, w polskim 15. Tygodniowo wychodzi 18 razy Pos. Ztg, trzynaście razy 5 pism, dwa razy 13 i raz 38 pism (po większéj części urzędowe dzienniki powiatowe), miesięcznie dwa razy wychodzą 2 pisma, raz jeden 1 pismo, w nieoznaczonym terminie 1 pismo. W Poznaniu wydawanych bywa 25 pism peryodycznych (11 niemieckich, 14 palskich), w Bydgoszczy 8 (pomiędzy temi 1 polskie), w Inowrocławiu, Krotoszynie, Wieleniu po 3, w Międzychodzie, Pile, Gnieźnie po 2 i w 22 miejscach po 1 piśmie.

* **Pomiędzy** Toruniem, Włocławkiem, Płockiem i Warszawą kursować ma z początkiem wiosny, jak z Torunia donoszą, parowiec rosyjski „Janina.“

---

zewsząd starcowi. Obelga i przekleństwo nie pozostawały z tyłu. „Buntowszczyk, miatieżnik, mierzawiec!“ wołali nań Moskale pod kamerton jeneralskiego oburzenia. „Rozstrzelać! powiesić!“ krzyczeli gorliwsi hołdownicy bezprawia i służalce przemocy. Żołdactwo trzymało broń na pogotowiu. Bagnet czekał hasła i kula czekała.

— Smirno!*) mołczai! huknął Roth. Kto powtórzył okrzyk buntowniczy tego starego szaleńca? Zaraz odszukać!

— Ja! ozwał się jeden z grona jeńców, Adolf Pokrzywnicki, występując naprzód.

— Ty!? jak śmiałeś?... ryknął jenerał zdumiony zuchwałością dzielnego młodzieńca.

— Jak śmiałem?... A czemużbym nie śmiał? Snać nie poznajesz mię, jenerale, skoro się dziwisz, że wypowiedziałem otwarcie, co w duszy było. Jam ten samy (przypatrzno się dobrze), co podczas wczorajszéj bitwy przerąbał sobie drogę aż do ciebie i rozpłatałby ci czerep na poły, gdyby na krzyk twój: „Ułany**) ratujcie!“ nie obskoczyła mnie zgraja żołdaków i nie wzięła na lance. Jam ten samy, co ujęty w niewolę, odpowiedział na twe pogróżki: „Nie trać słów darmo! Szydzę z nich, bo mi śmierć nie straszna!“ Pojmujesz teraz, zkąd mi się wzięła śmiałość powtórzyć heroiczny okrzyk szlachetnego starca? Źródłem téj śmiałości to samo uczucie, które mi szablę wcisnęło do dłoni i kazało nieść życie ojczyźnie na ofiarę! Powtórzę więc jeszcze: Niech żyje Polska! Śmierć jéj nieprzyjaciołom!

— Śmierć i wam obydwom! zaryczał jenerał. Wziat'***) ich pod arest!

Żołnierze porwali młodzieńca, porwali starca i poprowadzili do więzienia.

*) Cicho. — Milczeć.
**) Historyczne.
***) Wziąć ich pod areszt!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

* **Minister handlu** wydał do wszystkich zarządów kolei żelaznych rozporządzenie, w którém żąda, aby w niedziele i święta prace nad utrzymaniem kolei ograniczono na niezbędnie konieczne dla bezpieczeństwa ruchu kolejowego.

* **Mieszkańcy** wsi Nadziejewek, położonéj w powiecie międzychodzkim, wnieśli o zmiany polskiéj nazwy wsi téj na niemiecką. Wniosek został przyjęty i odtąd według rozkazu gabinetowego Nadziejewki zwać się będą „Hoffaung."

* **W Witkowie** wyryła w dniu 9 bm. świnia z kupy gnoju na podwórku stróża nocnego ciałko nowo-narodzonego dziecięcia. Policya zarządziła środki celem wyśledzenia okrutnéj matki.

* **Kupiec** Korn z Grabowa, ktorego, jak wiadomo, skazał sąd przysięgłych w Ostrowie za krzywoprzysięstwo na dwa lata więzienia, wniósł do najwyższego trybunału za pośredenictwem swego obrońcy, p. Dagra z Wrocławia, o kasacyą wyroku.

* **Wieś Komorowo**, w powiecie gnieźnieńskim, mającą 1167 morgów, nabył na subhaście w dniu 3 b. m. właściciel dóbr rycerskich Lehmann za 156,000 marek. Dotychczasowym właścicielem był major Adolf Sellentin.

* **Ospa.** Jeden z toruńskich lekarzy ogłasza w niemieckiéj Thorner Ztg., co następuje:

„Powszechnie zajęci teraz wszyscy dżumą, obawiając się, aby ta okropna choroba i do nas nie przyszła, zapominają o innéj, niemniéj niebezpiecznéj zarazie, to jest o ospie.

Ospa w prawdziwie zastraszający sposób grasuje w okolicach nadgranicznych w Król. Polskiém, setne porywając ofiary, tak dzieci jak i dorosłych.

Zwracam niniejszém uwagę publiczności na to, że jak z doświadczenia wiemy, szczepiona ospa często tylko na kilka lat chroni od zarażenia się naturalną ospą, że zatém ponawianie szczepienia od czasu do czasu jest konieczne."

* **Wielkie wrażenie** w prasie i publiczności petersburgskiéj zrobił następny list jednéj z Siostr Miłosierdzia, wysłanych na plac boju, umieszczony w feletonie dziennika Prawda: „Przybywszy do Moskwy, pisze Siostra Miłosierdzia, dostałam się do oddziału księżny Szachowskoj. Wszystkich nas Siostr było w oddziale 120, a każda miała dostać po 100 rubli na drogę. Inaczéj się jednak stało. Przełożona oddziału dała każdéj Siostrze po pięć rubli, po kawałku sera i po parze chustek. Reszty pieniędzy nie ujrzałyśmy już nigdy; nic więc dziwnego, że przez drogę było nam trochę chłodno i głodno. Przybywszy na miejsce, oddział nasz podzielił się na części. Udało mi się tutaj rozstać się z jéj książęcą Mością. Raz tylko księżna odwiedziła nasz oddział w celu odebrania nam pensyi, aleśmy przeciw temu zaprotestowały i dzięki poparciu naszych lekarzy, pieniędzy nie oddałyśmy. Więcéj téż przełożona nie zjawiła się między nami; wiem jednak, że dwie Siostry ze swego oddziału wygnała za to, że nie chciały przystać na oddanie jéj swego żołdu. Po skończeniu wojny księżna wróciła do domu, wypłacono jéj 6,000 rubli dla rozdania między wszystkie Siostry w formie wynagrodzenia. Jednak nie otrzymałyśmy ani grosza. Tymczasem JKs. Mość wyjechała za granicę, zapewne dla odpoczynku po trudach. Iście po moskiewsku!"

* **Kalendarz.** Dziś, w środę dnia 13 lutego, Maryuszam. Wschód słońca o godzinie 7 minut 23. Zachód o godzinie 5 min. 6.

Ostatnia kwadra dnia 13 lutego o godzinie 8 wieczorem.

Wypadki historyczne. 1386 Poselstwo Jagiełły do Jadwigi — 1716 Fleming zaledwie unosi życie z Piotrkowa. — 1825 Ukaz zamykający obrady sejmowe przed publicznością.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Angielski tygodnik** literacki, Athenaeum, zawiera następujące zapytanie, na które nasi bibliografowie zapewne pospieszą odpowiedzieć.

Père le Long w swéj Bibliotheca Sacra wspomina o londyńskiém wydaniu litewskiéj biblii, przez Samuela Bogusława Chylińskiego, drukowaném w 1660 r. Ani Brytyjskie Muzeum, ani księgozbiór Bodlejański nie posiada takiéj edycyi, ale obadwa te zakłady mają książeczkę pod tytułem „Wiadomości o Chylińskiego przekładzie Biblii" wraz z świadectwami wicekanclerza i profesorów uniwersytetu oxfordzkiego, czcionkami drukarni uniwersyteckiéj, 1659. Baxter w swém dziele The Bible of every land powiada (str. 312), że wszystkie egzemplarze téj edycyi podobno były zniszczone, z wyjątkiem ułomku bez tytułu, który dochodzi tylko do Psalmów; nie wspomina przecież, gdzie ten fragment znaleść można. Wiemy, że ani Petersburg, ani Moskwa nie posiadają téj edycyi Graesse a Tresor des livres rares wzmiankuje, że według słowiańskiéj bibliografii Jochera, jeden exemplarz téj edycyi znajduje się w bibliotece uniwersytetu wileńskiego. Spodziewamy się od uczonych bliższego w téj mierze objaśnienia.

Z naszéj strony dodajemy, że Jocher, wspomniawszy o wyszłéj w Londynie biblii tłómaczenia Samuela Chylińskiego w 1660 roku, tak o niéj w notach mówi:

Biblioteka Akademii duchownéj wileńskiéj posiada egzemplarz tłómaczenia biblii litewskiéj Chylińskiego, charakterem łacińskim, drukiem pięknym, drobnym, we dwie kolumny, format in 8, ale w nim karty tytułowéj nie ma; karty zaś idą nie daléj, jak do strony 416, na któréj początek Psalmu XI. Na początku rozdziałów są obszerne argumenta.

O Chylińskim nic z naszych dowiedzieć się nie można. Niesiecki wymienia Chylińskich z ziemi wiskiéj, rożańskiéj, wyszogrodzkiéj i w Płockiém. Jocher wymienia tego Chylińskiego rodem ze szlachty litewskiéj. Crowaeus naznacza zgon jego w Anglii w r. 1668.

W edycyi królewieckiéj biblii litewskiéj z r. 1755 wydawca powiada, że to jest pierwsze tłómaczenie. O przekładzie biblii na litewskie przez Samuela Bogusława Chylińskiego, w Londynie 1660 r. drukowanym, tylko tyle wspomina, że zgoła w Prusiech znanym nie jest i że po wielu staraniach zaledwo dostał jeden egzemplarz i to bez karty tytułowéj, dochodzący tylko do psalmów Dawidowych.

Wartoby przytem wyszukać, czy owym protestantem Polakiem, o którym Milton wspomina jako o swym przyjacielu i któremu jakieś swe pisemko dedykował, nie był ten Chyliński.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 12 lutego.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Wendt z Pawłowa, hr. Taczanowski z Taczanowa, Taczanowski Ludwik z Kuczkowa, Biegański z Cykowa, Łubieński z Dolnik, hr. Mycielscy z Siedmiorogowa, Morawski z Jurkowa, Chłapowski z Rogaczewa, Jaraczewski z Wielkiego Zalesia, Piwnicki z żoną z Królestwa, ks. prob. Mindak z Dakow, Pitke z Torunia, Gensbourg z Francyi, Santz z Elberfeldu.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 12 lutego 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 0 000 litr., cena wyp. 48,50, list. —,— grudz. —,— —, styczeń —,—, luty 48,50—. marzec 49,—, kw. —,—, kwiec.-maj 49,90, czerwiec 50,90 mrk.

Okowita w miejscu (bez beczki) —.—.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 12 lutego 1879.		TOWAR piękny		średni		pośl.	
Pszenica	50 kilogr.	8	40	7	70	7	30
Żyto	" "	5	70	5	45	5	30
Jęczmień	" "	6	35	5	50	5	40
Owies	" "	6	30	5	60	5	10
Groch do gotowania	" "	6	20	6	10	6	
Groch na paszę	" "	5	40	5	30	5	20
Kartofle	" "	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	"	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	" "	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	" "	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	" "	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	" "	—	—	—	—	—	—

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych

Wrocław 11 lutego 1879.

Żyto (za 2000 funt.) słabo, wypowiedz. —— cent, luty i luty-marz. 110,— żąd., marz.-kw. 111 żd., kw.-maj 113,— żąd., maj-czerw. 114,50 żąd. — pł., czerw.lipiec 116,50 żąd., lipiec-sierp. — żąd.

Przenica 160 żąd.

Owies, wyp. — ctr., na luty 103 żąd., kwiec.-maj 106,— żąd., maj-czerwiec — żąd.

Rzep na luty 247,50 żąd.

Oléj rzepiowy: spok., wypowiedz. —,— cen., w miejscu 59,— ż., luty 56,50 żąd., luty-marz. i marzec-kw. 56,— ż, kw.-maj 56 żąd. — pł., maj-czer. 56,50 żąd., —,— płc., wrzesień-paźd. 58,— żąd.

Okowita, stale, wypowiedz. 00,000 litr., stycz. luty i luty-marzec 48,40 płc. — — żąd., kwiec.-maj 49,70 płc., lipiec-sierp. — żąd., sierpień-wrzes. 52.50 żąd.

Cena wypowiedziana na 12 lutego: żyto 110,00 m., pszenica 160 m., owies 103 mrk. rzep 247.50 m., olej rzepiowy 56,50 m., okowita 48,40 marek.

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 11 lutego 1879.

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledn.	
Rzep	100 kilogr.	24	25	23	—	21	50
Rzepik zimowy	"	23	25	22	50	20	—
Rzepik latowy	" "	23	25	21	—	19	—
Lnica	" "	19	—	17	—	15	—
Siemię lniane	" "	25	—	23	—	21	—
Siemię konopiane	" "	18	—	16	—	15	—

Postawienia mieszkiej deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.		ciężki najniż.		średni najwyż.		średni najniż.		lekki towar najwyż.		lekki towar najniż.	
	M.	S.	M.	S.	M.	S.	M.	S.	M.	S.	M.	S.
Pszenica biała	15	30	14	80	16	80	16	—	13	80	13	—
„ żółta	14	50	14	10	16	10	15	40	13	50	12	50
Żyto	11	80	11	40	11	—	10	60	10	50	10	—
Jęczmień nowy	14	30	12	40	12	—	11	60	11	20	10	70
Owies nowy	12	—	10	80	10	50	10	10	9	80	9	20
Groch	15	10	14	50	14	—	13	40	13	—	11	40

Koniczyna do siewu, staléj czerwona niżéj za 50 kilogram. 33—36—40—43 marek; biała niezm. 39—50—54—63 marek.

Makuchy rzepiowe niezm., za 50 kil. 6,30—6,60 m.

Makuchy siem. niezm., za 50 kil. 8,10—8,50 m.

Łubin niżéj, żółty za 100 kil., żółty 7,50—7,80 do 8,10 m. nieb. 7,30—7,60—8.00 mrk.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 15,50—18,50—20,00.

Perki: za miech (2 nowe szefle czyli 75 klgr. najl. 2,50—2,80 mrk., pośl. 2.00 m., za szefel (75 f.), najl. 1,25—1,40 m., pośl. 1,00 m., za 5 litr. 0,20—0,25 m.

Siano za 50 kil. 2,40—2,70 m.

Słoma 18—19,00 mrk. za kopę 600 kil.

Mąka stale za 100 kil. Pszenna 24—26,25 marek. Rżanna piękna 18—19,— marek. Rżanna średnia 17,50—18,50 marek. Osucie rżanne 8—9,— marek. Osucie pszenne 7—7,50 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 12 lutego 1879. (Kursa koncowe).

Pszenica stała
kwiecień-m j 173,50
czerw.-lip 179,—
Żyto wznosi się
luty 121,—
kwiecień-maj 120,50
maj-czerw. 120,50
Olej rzep. słabszy
kwiecień-maj 57,80
maj-czerw. 58,—
Okowita słaba
w miejscu 51,50
luty-marzec 51,50
kwiecień-maj 52,30
maj-czerw. 52,50
Owies
kwiec.-maj 115,—
Wypow. żyta
Wypow. okow.

Kapitały.

Galic. akc. k.	95,25
Pr. pożyczka państ.	91,75
Pozn. listy z.	95,50
Pozn. listy rent.	—,—
Austr. banknoty	173,80
Austr. renta złota.	64,90
Austr. losy 1860.	109,80
Włochy	74,90
Amerykany	—,—
Rumuny	29,—
Ros. banknoty	195,30
Ros.-ang. pożyczka	83,75
Ros. losy prem. 1866	142,50
Pol. lik. l. zast.	—,—
Kredyty	396,—
Kolej państwowa	427,—
Lombardy.	118,—
Usposob. spok.	

Szczecin, dnia 12 lutego 1879. (Kursa końcowe.)

Pszenica niezm.
wiosna 172,50
maj-czerw. 175,—
Żyto stałe
wiosna 117,50
maj.-czerw. 118,50
Owies
Oléj rzep. bez pok.
luty 56,50
kwiecień-maj 56,75
Okowita słaba
w miejscu 49,70
luty 49,30
kwiecień-maj 50,50
maj-czerw. 51,30
Petroleum
luty 10,40

Walne zebranie
centralnego Tow. gospodarczego
w WKs. Poznańskiém

odbędzie się dnia **3 i 4 marca** rb., tj. **w poniedziałek i wtorek od godz. 10 dnia pierwszego, o 1 po poł. dnia drugiego na wielkiéj sali bazarowéj w Poznaniu.** W poniedziałek o godz. 9 z rana odbędzie się **msza ś.** na intencyą Sowarzystwa w kościele farnym. (263)

Wstęp na salę obrad dozwolony tylko członkom za kartami wstępu, które dyrekcyom filialnym wraz z porządkiem dziennym rozesłane zostały. Dla niecłonków, chcących jako goście brać udział w obradach, wydaje bilety bezpłatnie sekretarz zarządu Wny K. Koszutski w Poznaniu, Mała Rycerska ulica Nr. 2, o ktore zawczasu postarać się należy.

Zarząd Centr. Towarzystwa gosp. w WKs. Pozn.

Walne zebranie
Towarz. Pomocy Naukowéj
Imienia Karóla Marcinkowskiego
powiatu Wrzesińskiego

odbędzie się w **Wrześni**, w hotelu paprzyckiego, d. 20 lutego rb., o godz. 11 przed poł. (262)

Licznego udziału spodziewa się

Komitet powiatowy.

Niniejszém pozwalamy sobie donieść Szanownéj Publiczności, że **Główną Agenturę** naszego Towarzystwa na **Poznań** i **okolicę** oddaliśmy panu **Stanisławowi Mann.**

Dyrekcya Elberfeldskiego Towarzystwa Zabezpieczeń od ognia i gradobicia.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, polecam sie do zawierania zabezpieczeń wszelkiego rodzaju i udzielania bliższych w tym względzie informacyi. (260)

Poznań w lutym 1879.

Stanisław Mann.

Z dniem jutrzejszym otwieram przy **ul. Teatralnéj nr. 5**

KANTOR
pism, ogłoszeń i pośrednictw.

Polecając przedsiębiorstwo to względom Szanownéj Publiczności, zapewnić ją mogę, że trwałą i sumienną usługą starać się będę o zaufanie ogółu. (265)

Poznań, 12 lutego 1879.

R. M. Koczorowski.

Księgarnia Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu wydała (264)

Obrazek S. Walentego,

kapłana i Męczennika, łaskami słynącego w kościele farnym w Poznaniu, z litanią i z modlitwami. Cena 10 fen. a nie, jak poprzednio mylnie wydrukowano, 5 fen.

Spódnice

do sukien balowych, **krawaty koronkowe, woalki, rusze, kołnierzyki i mankiety** poleca

I. Sikorska

Podgórna ul., vis-à-vis hotelu Franc.

Niezrównane pod względem dobrego leżenia

są przezemnie na **miarę** wykonywane

KOSZULE
wierzchnie,

tak w **amerykańskim,** jako też **francuzkim** kroju poleca

S. Kantorowicz,

skład płótna i kobiercy i Fabryka bielizny, Narożnik Rynku i Nowéj ul.

Wagi decymalne

(21) i

wagi do bydła

pod gwarancyą, poleca

Auerbach

handel żelaza.

ASTMA i KATAR

Najlepszy środek ulgi. **Papierosy Espic** Pudełko po 1,70 Mrk.

Skład w wszyskich aptekach.

W drukarni **Jarosława Leitgebra** wyszła i jest do nabycia

Złota księga szlachty polskiéj

przez **Teodora Żychlińskiego**

Rocznik I

ozdobiony trzema portretami, zawierający 65 monografii i kilkaset wzmianek historyczno-genealogicznych, oraz **Tablice genealogiczne** Domu **Pilawitów Potockich** od r. 1396 do r. 1878 włącznie Wielka ósemka, 25 arkuszy ścisłego druku. **Cena 10 marek**

Stósownie do dawniejszych moich ogłoszeń otwieram z dniem **3 kwietnia rb.** mój (266)

Specyalny Instytut Muzyczny
dla aspirantów zawodu organistowskiego

z tą różnicą: że, uwzględniając wielostronne życzenia, ustanowiłem

kurs półroczny i kurs całoroczny

ze zachowaniem dawniejszego planu nauk.

Honorarium za pół roku 90 m., za cały rok 180 m. płatne kwartalnie z góry, zgłoszenia przyjmuje tylko do 15 marca rb.

Poznań, dnia 12 lutego 1879.

Bolesław Dembiński,

dyrektor muzyki przy Farze. — Ulica Gołębia nr. 1.

Bez agentów a więc tak tanio.

Narodowe Towarzystwo żeglugi parowéj.

(Nationai-Dampfschiffs-Compagnie.)

Zniżenie ceny jazdy na krótki czas.

Z **Szczecina** do **Nowego Jorku** każdéj środy 100 m.
Z **Hamburga** do **Nowego Jorku** każdego piątku 90 m.

Miejsca zapewniają się przez przesłanie poręcznego 30 marek dla każdéj osoby. (245)

Berlin. Na dworcu poczdamskim. **C. Messing** **Szczecin.** Rosengarten Nr. 62.

Zakład urządzania wodociągów i fabryka wyrobów mosiężnych
St. Ofierskiego Rynek 16|17

poleca się szanownéj publiczności do zaprowadzania (337)

wodociągów, łazienek, wodotrysków, klosetów i pomp

we wszystkich gatunkach, jako też wyroby mosiężne do gorzelni, browarów itd. Obicia mosiężne do drzwi i okien podług najnowszych wzorów. Wszelkie zamówienia miejscowe i zamiejscowe uskuteczniają się pod gwarancyą natychmiast.

Dla dam

wszelkie **roboty z włosów** wykonuję rzetelnie i po cenach umiarkowanych. **Warocze** w każdym kolorze farbuję trwale. **Gotowe roboty z włosów** mam na składzie. (49)

Maryanna Plewkiewicz

Gołębia ulica nr. 2.

Kantor
dla szukających pracy

Peiler'a i Hüffner'a

w Poznaniu ul. Młyńska 14.

wskazuje posady kupcom, rządcom, inspektorom, pisarzom, kelnerom, portierom, towarzyszkom, guwernantkom, gospodyniom etc.

Osoby w dobre zaopatrzone świadectwa znajdą bez zawodu przez kantor nasz odpowiednie korzystne posady. (223)

Od 1 kwietnia rb. znajdzie młody człowiek z porządnéj familii który posiada potrzebne wykształcenie szkólne, i chce się wyuczyć ekonomii we wszystkich jéj pobocznych częściach za mierną opłatą dobre pomieszczenie w dobrach rycerskich Radoscha p. Gnadenfeld. (244)

OGRODNIK

żonaty z małą familią wydoskonalony w tymże zawodzie, mający chlubne świadectwa, poszukuje miejsca od 1go kwietnia rb. Bliższe szczegóły pod lit. **N. N. post. restante Schwetzka** (Lissa). (267)

Wielki obraz starego mistrza włoskiego (239)

trzéj królowie z wschodu

z zbioru pana *hr. Cieszkowskiego* ogladać można za opłatą *50 fen.* w sali pałacu *hr. Działyńskich*, codzień o godziny 11 do 3ciéj.

Dochód przeznaczony dla szpitala świętego Józefa.

Na porę wiosenno-latową

odebraliśmy bezpośrednio z pierwszorzędnych fabryk Francyi i Anglii bogaty wybór materyi i zwracamy uwagę na to, że przy **zniżeniu cen odpowiednio do dzisiejszych okoliczności,** wykończamy garderobę męzką ze zwykłą starannością i ścisłem uwzględniem wymagań mody.

J. & A. Witkowscy
w Poznaniu, Berlińska ulica nr. 1.

(261)

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.